



Rok XV Nr 6/171

CZERWIEC 2012

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

*Widzę. Idziesz po niebie.
Popatrz, gdzie się zapodział,
Bom zgubił sam siebie.
Niech się święci chwała Twoja,
Niech się znajdzie zguba moja.*

Amen.

Jan Lechoń
„Święty Antoni”



NABOŻEŃSTWO MAJOWE W DESZCZU — 6 MAJA



W niedzielę 6 maja o godz. 20.00 odbyło się nabożeństwo majowe przy figurze Matki Bożej z Lourdes. Mimo deszczu na modlitwie zgromadziło się bardzo dużo parafian. Nabożeństwo prowadził ks. Łukasz Waś, a śpiew nasz organista p. Jacek Chęckiewicz. Figurka Matki Bożej ustawiona jest na pagórku pełnym kolorowych kwiatów w bardzo uczęszczanym punkcie osiedla. Pieczę nad tym miejscem sprawują państwo Sławomir i Halina Chylińscy (na dolnym prawym zdjęciu stoją z lewej strony).

NABOŻEŃSTWO FATIMSKIE — 13 MAJA



W niedzielę 13 maja po Mszy św. wieczorowej rozpoczęło się nabożeństwo fatimskie przed Najświętszym Sakramentem. Przy ołtarzu umieszczona była figurka Matki Bożej Fatimskiej. Nabożeństwo prowadził ks. Łukasz Waś. Po modlitwie różańcowej oraz innych udzielone zostało indywidualne błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Następnie odbyła się procesja wokół placu kościelnego z figurą Matki Bożej, którą niosły panie z Legionu Maryi. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem pieśni za Ojczyznę „Modlitwa obozowa” oraz Apelem Jasnogórskim. Za pięć lat w 2017 roku minie 100 lat od objawień fatimskich. Obecnie trwa Wielka Nowenna Fatimska. Hasłem tego roku jest: „Nie żyjemy dla siebie”. Myślą przewodnią jest wynagradzanie za grzechy świata.

KS. MARIAN MATUSIK

Życie św. Antoniego jest w pełni zgodne z Ewangelią. Dlatego jest on tak bardzo znany na całym świecie. My mamy szczęście, że możemy go czcić jak patrona naszej parafii i powierzać mu najtrudniejsze nawet sprawy.

Uczniowie pytali Jezusa, kto jest największy w Królestwie Niebieskim. A Jezus wziął dziecko, postawił przed nimi i rzekł, że ono jest największe. I jeszcze podkreśla: *Jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego*. Dziecko jest symbolem prawdziwego chrześcijanina. Ono całkowicie ufa rodzicom. Oni stanowią jego całe zabezpieczenie. Dziecko jest szczęśliwe, gdy ma przy sobie kochających rodziców. Chrześcijanin, to ten, kto całkowicie ufa Bogu, uznaje Go za swojego jedyne i najlepszego Ojca. Nie pieniądze, nie znajomości, nie zdolności, ale Bóg jest najlepszym Ojcem.

Nasz wielki patron – św. Antoni – był jak dziecko w swojej postawie wobec Boga. Jedno z wezwań w *Litanii do św. Antoniego* to wyraża: *Serdeczny przyjacielu Dzieciątka Jezus*. (...) Dlatego przedstawiany jest często z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Św. Antoni głosił Dobrą Nowinę o Dzieciątku, posługując się słowem Bożym – Ewangelią, którą znał chyba na pamięć. Dlatego Jezus trzymany przez św. Antoniego siedzi na księdze Pisma Świętego. Tak przedstawia go ikonografia.

Św. Antoni modli się za nas, byśmy byli serdecznymi przyjaciółmi Dzieciątka Jezus. Wtorkowe nabożeństwa niech nam przypominają, że mamy



być, jak św. Antoni, czyli jak dzieci, bo tylko ci co mają postawę dziecka, wejdą do Królestwa Bożego. (...)

Pod koniec Litanii jest wezwanie: *Św. Antoni nawracający grzeszników*. Nie możemy sprowadzić św. Antoniego do patrona tylko rzeczy zagubionych (...), bo spłycilibyśmy jego duchowość i wartość tego nabożeństwa. On jest patronem (...) przede wszystkim tych, którzy zgubili Boga i wiarę, zgubili Bożą i ludzką miłość, zgubili nadzieję i ufność. Św. Antoni pomaga im odnaleźć Boga. Odnajdując Boga, człowiek odnajduje wszystko: radość, ufność, pokój itd. (...) To bardzo ważne, bo coraz więcej jest tych, którzy gubią Pana Boga. (...) Jeśli Go nie znajdują, to sami się zagubią, bo Bóg, to życie, jego sens. Św. Franciszek wołał: *Bóg mój i wszystko moje*. Dobrze, że mamy jako patrona św. Antoniego. Przysłuchuję się intencjom do św. Antoniego i bardzo się cieszę, kiedy są intencje za tych, którzy zagubili Pana Boga – za niewierzących, obojętnych. (...) Polecajmy mu z wielką wiarą i ufnością najtrudniejsze i najważniejsze sprawy – tych, którzy zgubili swoją wiarę.

Naszemu Drogim Kapłanom z okazji rocznic święceń kapłańskich składamy najserdeczniejsze życzenia dalszych lat w zdrowiu i radości, sił i opieki Bożej. Dziękujemy za ofiarną i pełną poświęcenia pracę, życzliwość i wszelkie dobro. Niech Najświętsza Maryja i św. Antoni wypraszają potrzebne łaski na dalsze lata posługi.

Księża pracujący i związani z naszą parafią obchodzą następujące rocznice:

- Ks. Proboszcz Stanisław Róg – trzydziątą siódmą (5 czerwca)
- Ks. Infułat Józef Szczypa – czterdziątą dziewiątą (16 czerwca)
- Ks. Prałat Marian Matusik – czterdziątą trzecią (17 czerwca)
- Ks. Artur Janczarek – jedenastą (2 czerwca)
- Ks. Łukasz Mudrak – trzecią (6 czerwca)
- Ks. Andrzej Karp – czterdziątą siódmą (12 czerwca)
- Ks. Kazimierz Janik – trzydziątą siódmą (8 czerwca)

Z okazji Imienin Drogiemu ks. Kanonikowi Janowi Bednarze, który jest częstym gościem w naszym kościele, składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, błogosławieństwa Bożego, ludzkiej życzliwości, opieki Maryi oraz św. Antoniego. Serdecznie Bóg zapłać za wszelki trud, dobroć, cierpliwość i uśmiech.



1 czerwca - Początek Nabożeństw Czerwcowych ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa

Pierwszymi, którzy uczcili Serce Jezusowe byli apostołowie oraz setnik przebijający bok Chrystusa.

Aniela de Sainte-Croix, wychowanka jednego z paryskich klasztorów zaproponowała, by czerwiec poświęcony był czci Serca Jezusowego. Nabożeństwo składa się z adoracji Najświętszego Sakramentu oraz Litanii do Najświętszego Serca Jezusowego, której autorką była s. Joanna Magdalena Joly. W 1899 r. Kongregacja Obrzędów zatwierdziła litanie do publicznego odmawiania. Obecnie Litania liczy 33 wezwań, co upamiętnia każdy rok życia Chrystusa na ziemi. Nabożeństwo czerwcowe pierwszy raz w Polsce było odprawione 1 czerwca 1857 w kościele Sióstr Wizytek w Lublinie.

Nabożeństwa w naszym kościele odbywają się przez cały czerwiec o godz. 17.30.

Międzynarodowy Dzień Dziecka

W rezolucji z 1954 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ zaleciło wszystkim państwom organizowanie Powszechnego Dnia Dziecka. Zaapelowało, aby obchody wykorzystać do propagowania idei braterstwa i zrozumienia pomiędzy dziećmi całego świata, jak też do promowania działań na rzecz ich pomyślnego rozwoju. W wielu krajach Dzień Dziecka przypada 20 listopada w rocznicę uchwalenia Deklaracji Praw Dziecka w 1959 roku oraz Konwencji Praw Dziecka z roku 1989.

3 czerwca - Św. Karola Lwangi (1861-1886)

W 1879 r. do Ugandy przybyli „biali ojcowie”, którzy spotkali się z przychylnością mieszkańców. Jednak kilka lat później razem z anglikańskimi misjonarzami byli zmuszeni przez króla Mtera do opuszczenia kraju. Po jego śmierci wstąpił na tron Mwanga, który rozpoczął krwawe prześladowanie chrześcijan. Ofiarą padli neofici katolicy, wśród nich dworzanie króla. 3 czerwca 1886 roku w Rubaga spalono owiniętego w trzinową matę Karola Lwange, wodza plemienia Nagweya, który był przełożonym królewskich paziów. Razem z nim poniosło śmierć 12 towarzyszy. W 1920 roku beatyfikował ich Benedykt XV. Kanonizował Paweł VI w 1964 r.



KALENDARIUM

6 czerwca – bł. Marii Karłowskiej (1865-1935)

Jej dewizą było: *Szukać i zbawiać to, co zginęło*. Była założycielką Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Założyła 9 Domów Misyjnych, w których opiekę i pomoc znalazły kobiety z marginesu społecznego. Polskie władze odznaczyły ją w 1928 roku Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną i przyniesienie dobra Kościołowi i Ojczyźnie. Do sióstr mówiła: *Jesteście piastunkami dusz, a dobra piastunkami na chwilę nie spuści dziecka z oka*. Beatyfikował ją w 1997 roku Jan Paweł II.

8 czerwca – św. Jadwigi (1374-1399)



Była córką Ludwika Węgierskiego, po którym odziedziczyła tron Polski. Została koronowana, gdy miała 10 lat. Dzięki małżeństwu z Władysławem Jagiełłą, wielkim księciem litewskim, możliwa stała się unia Polski z Litwą. Jadwiga brała czynny udział w rządzeniu państwem, prowadząc jednocześnie głębokie

życie religijne. Była pierwszym polskim monarchą, który odwiedził Jasną Górę. Jadwiga hojnie wyposażała kościół Mariacki w Krakowie i założyła na Kleparzu zakon św. Benedykta. W Katedrze Wawelskiej ufundowała ołtarz Wniebowzięcia. Patronowała tłumaczeniu na język polski Pisma Świętego i wielu dzieł Ojców Kościoła. W 1397 roku uzyskała pozwolenie papieskie na otwarcie wydziału teologicznego na Uniwersytecie Krakowskim. W testamentie zapisała uniwersytetowi ogromne sumy, dzięki którym wznowił on działalność w 1400 roku. Jan Paweł II ogłosił dekret o jej kulcie w katedrze wawelskiej w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r., a 8 czerwca 1997 r. na Błoniach w Krakowie ogłosił ją świętą.

Przy budowie kościoła NMP na Piasku, królowa Jadwiga doglądała osobiście postępu robót. Pewnego dnia ujrzała kamieniarza, który był bardzo smutny. Kiedy zapytała o powód, odpowiedział, że w domu zostawił ciężko chorą żonę i boi się, że umrze, a nie ma pieniędzy na lekarza. Królowa postawiła na kamieniu oblanym wapnem, oderwała ze swego bucika złotą klamrę, wysadzaną drogiemi kamieniami i oddała ją robotnikowi, aby opłacił lekarza. Żona kamieniarza wyzdrowiała, a on z wdzięczności ślad bucika obkuł dokoła i wraz z kamieniem wmurował w zewnętrzną ścianę świątyni, gdzie do dziś można go oglądać.

SŁUCHAĆ BOŻYCH SŁÓW

MSZA ŚW. PRZY PALMOWEJ - 1 MAJA

Tradycyjnie przy figurze MB Fatimskiej na ul. Palmowej została odprawiona 1 maja o godz. 15.00 Msza św. z poświęceniem pól. Celebransem był ks. Mariusz Salach. We Mszy św. uczestniczyło ok. 30 osób, mieszkańców okolicznych domów, ale i gości z dalszych części parafii.

Ks. Mariusz wygłosił homilię, w której nawiązał do Ewangelii mówiącej o Jezusie, przebywającym w Świątyni Jerozolimskiej podczas uroczystości Poświęcenia Świątyni. Było to święto ustanowione na pamiątkę przywrócenia kultu Jedyne Boga w Świątyni po powstaniu przeciwko Grekom, którzy wprowadzili w Izraelu kult pogański wielu bóstw. Działo się to ok. 150 lat przed Chrystusem.

Do dzisiaj w każdej synagodze najważniejszym elementem jest zwój Tory, czyli pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu. Tora przechowywana jest w „świętej skrzyni” – Aron ha-kodesz, wbudowanej w ścianę synagogi, zwróconą ku Jerozolimie. Centralnym miejscem synagogi jest bima – podwyższenie, z którego odczytuje się teksty Tory. *Pan Jezus w Ewangelii uświadamia nam, że każdy jest taką świątynią, w której mieszka Pan Bóg, i że każdy żyje na chwałę Boga. Najważniejszym miejscem tej świątyni jest nasze „serce”, czyli wnętrze, gdzie rodzą się nasze myśli i decyzje. To wnętrze jest prawdziwą świątynią, gdy zachowujemy w nim Słowo Boże i chcemy się nimi kierować w życiu. Jezus mówi: „Moje owce słuchają mojego głosu”. (...) Bo jest niebezpieczeństwo, że tylko ciałem będziemy w świątyni, ale nie będziemy słuchać słów Pana Jezusa. (...) Dzisiaj jest łatwo nie słuchać słów Bożych, szczególnie dla tych, którzy w ogóle nie chodzą do kościoła. Wtedy mamy w sercu to, co mówi nam telewizja, znajomi, koledzy, koleżanki, sąsiedzi, kolorowe gazety. I temu wszystkiemu*



wierzemy. Ale wtedy człowiek się gubi, żyjąc jak proponuje świat, sprawia sobie i innym cierpienia. (...) Kto zaś słucha Pana Jezusa, wie, jak iść za Nim (...) i „nie zginie na wieki”. (...) Jeśli sami będziemy się kierować słowami Jezusa, będziemy mogli pomagać innym, kierować ich do Boga.

Po Eucharystii wszyscy zgromadzeni odśpiewali Litanię Loretąńską. Następnie ks. Mariusz poprowadził modlitwę poświęcenia pól. Obrzęd ten składał się z czterech stacji, podczas których zebrani modlili się o miłość do ziemi ojczystej, o błogosławieństwo Boże dla pracujących na roli, o pomyślne urodzaje i szczęśliwe zbiory oraz o szacunek dla chleba: powszedniego i eucharystycznego. W miejsce tradycyjnej procesji, towarzyszącej obrzędowi poświęcenia pól, ks. Mariusz na zakończenie każdej stacji dokonywał pokropienia wodą święconą w czterech kierunkach świata.



ŚWIĘTY MICHAŁE ARCHANIĘLE

KS. ŁUKASZ WAŚ

Święty Michale Archanielu, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obrońcą. Niech mu rozkaże Bóg, pokornie prosimy, a Ty, Księżę wojska niebieskiego, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Papież Leon XIII napisał tę modlitwę (inwokację) do św. Michała Archanioła pod wpływem przerażającego widzenia demonów, które gromadziły się nad Wiecznym Miastem, aby je osaczyć. 29 lipca 1886 r. polecił Sekretarzowi Kongregacji Obrzędów rozesłać tę modlitwę do wszystkich Ordynariuszy świata, aby kapłani odmawiali ją wraz z wiernymi po każdej Mszy św. Pontyfikat papieża Leona XIII (1878-1903) przypadł na czas, kiedy masoneria szczególnie nasiliła swoją działalność i przystąpiła do ataku na Kościół Katolicki.

Michał Archanioł swoim imieniem głosi chwałę i moc Boga. Imię Michał znaczy *Któż jak Bóg!* Zarówno w tradycji żydowskiej jak i chrześcijańskiej jest pierwszym i najważniejszym spośród aniołów. W Starym Testamencie nazywany jest „księciem” (Dn 10, 13 i 21) i „wielkim księciem” (Dn 12, 1). W Tradycji żydowskiej Archanioł Michał jest pośrednikiem pomiędzy Panem Bogiem i ludźmi. Wraz z Archaniołem Gabrielem miał odwiedzić Abrahama, zapowiedzieć mu przyszłe narodziny, a później nie pozwolić złożyć ofiary z syna Izaaka. Archanioł Michał przekazuje wiadomość o schwytaniu do niewoli Lota. Pomaga także podczas starań o żonę dla Izaaka. Michał miał też się ukazać Mojżeszowi na górze Horeb i razem z Archaniołem Gabrielem towarzyszyć mu na górę Synaj. Swoją mocą broni w Babilonie Żydów przed prześladowaniami.

Kult św. Michała Archanioła jest w chrześcijaństwie bardzo dawny i żywy. Siega wieku II. Średniowieczny mnich chrześcijańskiego Wschodu Symeon Logoteta pisze, że we Frygii, w Małej Azji, św. Michał miał się objawić w Cheretopa i na pamiątkę zostawić cudowne źródło, do którego śpieszyły liczne rzesze pielgrzy-

mów. Podobne sanktuarium było w Chone, w osadzie odległej o 4 km od Kolośów, które nosiło nazwę „Michelson”. W Konstantynopolu kult św. Michała był tak żywy, że posiadał on tam już w VI w. aż 10 poświęconych sobie kościołów, a w IX w. kościołów i klasztorów pod jego wezwaniem było tam już 15. Sozomenos i Nicefor wspominają, że nad Bosforem istniało sanktuarium św. Michała, założone przez cesarza Konstantyna w IV w. W samym zaś Konstantynopolu w V w. istniał obraz św. Michała, czczony jako cudowny w jednym z klasztorów pod jego imieniem. Liczni pielgrzymi zabierali ze sobą cząstkę oliwy z lampy płonącej przed tym obrazem, gdyż według ich



opinii miała ona własności lecznicze. W Etiopii każdy 12 dzień miesiąca był poświęcony św. Michałowi. Na zachodzie największe sanktuarium Michała Archanioła mieściło się na górze Gargano. Powstało ono w V w. Tam też później powstał klasztor, gdzie przebywał Ojciec Pio. Według Tradycji Archanioł Michał pomaga zbawić się tym, którzy dawali jałmużnę w jego imię oraz w imię męczenników i świętych. Arcystrateg Michał wstawia się za nimi, ponieważ święci przenie-

śli nieszczęścia i cierpienia w imię Boże. Całkowicie wyzwala od mąk tych, za których ktoś niesie cierpienia i za kogo się modli. Archanioł Michał nie przestaje dokonywać aktów Bożego miłosierdzia. Klęka on przez Bożym Majestatem, padając na twarz i modli się za dusze, które przeżywają straszne piekielne męki do chwili, aż Bóg, w Swojej nieskończonej dobroci nie zmiłuje się nad tymi, za których wyjątkowo gorliwie modlą się ludzie na ziemi, rozdając szczerze w ich intencji jałmużnę. Modlą się oni również i za wszystkich żyjących na ziemi.

W naszej parafii po każdej Mszy świętej, kultuwujemy starochrześcijańską tradycję nabożeństwa do św. Michała Archanioła. Gorąco polecam i zachęcam do uczestnictwa w modlitwach w dni powszednie, bezpośrednio po nabożeństwie.

KALENDARIUM



12 czerwca - 108 Polskich Męczenników

Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie dokonał beatyfikacji 108 polskich męczenników, którzy w latach 1939-1945 zginęli za wiarę z rąk hitlerowców.

Proces beatyfikacyjny objął nie tylko duchownych, ale także wiernych świeckich, którzy zginęli wskutek działań podejmowanych „z nienawiści do wiary”. Są to osoby, których życie i śmierć oddane Bożej sprawie, nosiły znamię heroizmu. Pośród nich jest 3 biskupów, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych, 8 siostr zakonnych i 9 osób świeckich.

13 czerwca - Św. Antoniego z Padwy, Doktora Kościoła (1195-1231) Odpust Parafialny

Był najpierw kanonikiem regularnym, a potem franciszkaninem. Posiadał wielki dar wymowy, połączony z ascezą i duchowym żarem. Miał dar bilokacji, czytania w ludzkich sumieniach, prorocтва. Walczył z wyzyskiem, lichwą, więzieniem za długi. Zmarł u furty jednego z klasztorów. Pozostawił po sobie m.in. zbiór kazań *Sermones*. Niespełna rok po śmierci został kanonizowany przez Grzegorza IX. W 1946 r. Pius XII ogłosił go Doktorem Kościoła.

Na miejscu grobu św. Antoniego w Padwie wznosi się potężna bazylika, jedno z najbardziej popularnych sanktuariów w Europie. Przeprowadzone w 1981 roku badania szczątków Świętego ustaliły, że miał 190 cm wzrostu, twarz pociągłą, włosy ciemnobrązowe. Na kolanach wykryto cienkie pęknięcia, spowodowane zapewne długim klęczaniem.

Był najszybciej kanonizowanym świętym w historii Kościoła. Stało się to w 1232, niespełna rok po jego śmierci. Nawet św. Franciszek został kanonizowany prawie po dwóch latach od śmierci.

W Polsce wystawiono ku jego czci ok. 250 świątyń. Nie ma kościoła chyba w naszej Ojczyźnie bez jego ołtarza czy figury. Osobliwością jedyną na świecie jest kaplica Św. Antoniego w Wieliczce, wykuta w kopalni tego minerału.

NAUCZYCIEL SZACUNKU

MAGDALENA MICHON



15 czerwca - Najświętszego Serca Jezusowego

Kult Serca Jezusowego rozwinął się w Średniowieczu głównie we Francji oraz Niemczech i szybko ogarnął też tereny misyjne. Pierwszy kościół pod wezwaniem Serca Jezusowego wybudowano w Cuarapany (Brazylia) w 1585 r. Papież Klemens XIII ustanowił w XVII wieku Święto ku czci Serca Jezusowego. Na jego ustanowienie wielki wpływ mieli polscy biskupi, dlatego obchodzone je początkowo lokalnie w Rzymie i w Polsce.

17 czerwca - Św. Alberta - Adama Chmielowskiego (1845-1916)

Był niezwykle zdolnym malarzem, ale porzucił drogę kariery i w Krakowie zajął się nędzarnictwem i bezdomnymi. Z myślą o nich założył zgromadzenia: męskie (1888) i żeńskie (1890). Był człowiekiem rozmodlonym i pokutnikiem. Odznaczał się heroiczną miłością bliźniego. Dzielał los z najuboższym starał się przywracać im godność. Zmarł w Krakowie w przytułku dla mężczyzn, który sam założył.



Podczas trzeciej wizyty w Polsce Papież Jan Paweł II odwiedził wiele miast. W Lublinie był 9 czerwca 1987 r. Myślę, że przybył tutaj z dużym wzruszeniem. W Lublinie przecież ks. dr hab. Karol Wojtyła 9 października 1954 roku rozpoczął wykłady w zakresie etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1956 został mianowany kierownikiem Zakładu i Katedry Etyki. Przekazano mu wówczas prowadzenie wszelkich możliwych zajęć.

Biskup Wojtyła dojeżdżał z Krakowa do Lublina, gdyż nie mieszkał tu na stałe, ale w pewnej mierze związał się z Lublinem. Pracował na KUL-u przez prawie dwadzieścia cztery lata i mocno odcisnął swój ślad na uniwersytecie i wciąż żyje we wspomnieniach wielu osób.

Związek Karola Wojtyły z uczelnią i Lublinem z czasem był coraz słabszy. Ale nawet wybór na Stolicę Piotrową nie przerwał zainteresowania KUL-em i jego sprawami. Z pracownikami Uniwersytetu spotykał się często w Watykanie lub w czasie wakacji w Castel Gandolfo.

W 1983 roku na dziedzińcu uczelni stanął pomnik Jana Pawła II, który obejmuje kłękającego przed nim kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wśród licznych pamiątek po ks. profesorze Wojtyle są na KUL-u rękopisy, nagrania, fotografie i dokumenty, a także katedra z oryginalnym stołem, przy którym prowadził wykłady. „Wśród pracowników wyższych uczelni są profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni, ale można też spotkać profesorów niezwykłych. Co prawda jest to grupa nieformalna, której wyodrębnienie nie podlega ściśle określonym kryteriom. Do tej grupy zaliczani są ci profesorowie, którzy pozostawiają niezatarty ślad we wdzięcznej pamięci swoich wychowanków. Takim Profesorem był ks. Karol Wojtyła” - napisała Jadwiga Michalczyk w *Przeglądzie Uniwersyteckim* KUL w 1994 r. Osoba Jana Pawła II rozślawiła KUL i samo miasto.

Jan Paweł II, to nauczyciel drogi do zbawienia. Uczył olbrzymiego szacunku do sakramentów świętych, do kapłanów, do całego Kościoła. Bo bez jedności z Kościołem zbawienie jest nie możliwe! Ten co uważa, że wierzy w Boga, a nie w Kościół, nie wierzy w moc sakramentów, w zbawczą moc Chrystusa, w naukę Kościoła, nie wierzy słowom Jezusa. Niektórym lepiej jest uważać, że Kościół nie ma nic wspólnego z Bogiem. Nic bardziej mylnego. Kościół jest dosłownie zjednoczony z Chrystusem, jego założycielem. *A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr; i na tej*



kul.pl

Bp. Karol Wojtyła na KUL—w latach 50.

opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios, i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie (Mt 16, 18-19).

I właśnie Polakowi było dane kierować tym wielkim i świętym ludem, jakim jest Kościół Katolicki. Jan Paweł II ściśle współpracował z Niepokalaną. Codziennie oddając się w Jej najświętsze ręce, osiągnął piękny owoc swej ciężkiej pracy - świętość. Bł. Janie Pawle II naucz Polaków wierności Kościołowi oraz wspomagaj ich w drodze do świętości.

INTENCJE MODLITEWNE NA CZERWIEC

PAPIESKIE

Ogólna: Aby wierzący potrafili rozpoznawać w Eucharystii żywą obecność Zmartwychwstałego, który im towarzyszy w życiu codziennym.

Misyjna: Aby chrześcijanie w Europie odkryli na nowo swoją tożsamość i z większym zapalem uczestniczyli w głoszeniu Ewangelii.

II KRUCJATA MODLITWY W INTENCJI OJCZYZNY

Za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II i bł. ks. Jerzego Popiełuszki prosimy za młodzież polską, aby trwała przy wartościach chrześcijańskich i patriotycznych.

MODLITEWNY MAJ

KAZIMIERA FLIS

Maj to najpiękniejszy miesiąc roku. Nic dziwnego, że jest poświęcony Matce Bożej, której oddajemy szczególną cześć i chwałę. Każdego dnia śpiewamy *Godzinki* o Jej niepokalnym poczęciu, *Litanie Loretańską* oraz wiele pięknych pieśni Jej poświęconych.

W maju jest wiele świąt ważnych dla Polaków. 3 maja obchodzimy od sześciu wieków święto Królowej Polski, a także pamiątkę ustanowienia Konstytucji, która w naszej historii odegrała wielką rolę. Była to pierwsza Ustawa Zasadnicza w Europie, a druga na świecie po konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki.

W maju przeżyaliśmy też uroczystości I Komunii dzieci i bierzmowania. Sakramentu tego udzielił 68 osobom bp Mieczysław Cisko. W maju, a także w czerwcu, wielu księży obchodzi jubileusze święceń kapłańskich. Wszystkim Kapłanom życzymy obfitości łask Bożych na dalsze lata posługi Bogu i ludziom.

Panuje przekonanie, że modlitwy nigdy nie jest za dużo. Znamy ich wiele, popularnych i mniej znanych. Bardzo wielu modli się na różańcu. Szczególnym promotorem tej modlitwy był bł. Jan Paweł II, który dodał do tej modlitwy jeszcze jedną część – Światła. Są też różne Koronki. Jedną z nich pragnę przybliżyć. To Koronka Dziesięciu Cnót Ewangelicznych NMP. Jest łatwa i krótka. Poznałam ją wstępując do Bractwa Niepokalanego Poczęcia NMP i Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich.

Koronkę odmawia się na jednym dziesiątku różańca. Po znaku krzyża świętego mówi się raz Ojcze nasz i

dziesięć razy Zdrowaś Maryjo. Za każdym razem, po słowach – Święta Maryjo Matko Boża – wymienia się jedną, kolejną cnotę Maryi. Warto zapoznać się tą modlitwą. Informacje można uzyskać na stronie internetowej <http://www.marianie.pl>, a także w sąsiedniej parafii Księży Marianów na Bazylianówce. Tam można wstąpić do Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Członkowie Stowarzyszenia należą także do Szkaplerza Niebieskiego NMP i otrzymują kwartalnik *Z Niepokalaną*. Spotkania odbywają się w drugą niedzielę miesiąca w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Bazylianówce. Członkowie wspierają materialnie w ramach możliwości działalność Stowarzyszenia oraz dzieła misyjne prowadzone przez Księży Marianów na całym świecie. W ciągu roku odmawiane są różne nowenny i organizowane ciekawe spotkania i pielgrzymki w kraju i za granicą.

Zachęcona przez powstającą w Sanktuarium w Licheniu Wspólnotę Modlitewną dołączyłam do niej i wybrałam jedną z form modlitwy: w intencji Ojczyzny, za nawrócenie oddalonych od Boga, za rodziny itp. Można wybrać sobie odpowiednią intencję, złożyć imienną deklarację i wysłać ją do Lichenia. Za wszystkich, którzy złożyli deklaracje, oraz za ich rodziny w wyznaczonym dniu odprawiana jest Msza św. przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Licheńskiej.

Pragnę podziękować wszystkim osobom, które złożyły swoje imienne deklaracje. Zostały one już wysłane do Lichenia. Szczęść Boże!

KALENDARIUM



Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Krakowie na Prądniku Czerwonym

24 czerwca - Narodzenia Św. Jana Chrzciciela (+ ok. 32)

Był synem kapłana Zachariasza i Elżbiety. W młodym wieku udał się na pustynię, gdzie prowadził życie ascetyczne. Nad Jordanem udzielał chrztu pokuty. Wskazał na Jezusa jako oczekiwanego Baranka Bożego i nazwał Go Mesjaszem. Zginął z rozkazu Heroda Antypasa, gdyż wypominał mu niemoralne życie. Był pierwszym świętym czczonym w całym Kościele.

29 czerwca - Świętych Piotra (+67) i Pawła (+67)

Św. Piotr (Szymon) pochodził z Betsaidy i był uczniem Chrystusa. Po zmartwychwstaniu Jezus przekazał mu władzę pasterską. Św. Piotr założył w Rzymie gminę chrześcijańską i został jej pierwszym biskupem. Podczas prześladowań chrześcijan przez Nerona został ukrzyżowany głową w dół.

Św. Paweł (Szawel) urodził się w Tarsie. Po rodzicach odziedziczył obywatelstwo rzymskie. Był zdecydowanym przeciwnikiem i prześladowcą Kościoła. Po cudownym nawróceniu pod Damaszkiem przyjął chrzest i zmienił imię na Paweł. Odbył trzy podróże misyjne. Zginął w Rzymie ścięty mieczem.

30 czerwca - Pierwszych Męczenników Kościoła

Pierwsze prześladowania wyznawców Chrystusa wszczął Cesarz Neron w latach 64-67. Liczba ofiar była ogromna. Ofiary palono żywcem, topiono, rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom. Nie znane są ich imiona, gdyż nie prowadzono w tym czasie rejestru męczenników. Tacyt wspomina, że było ich multido ingens (liczna gromada). W kodeksach Martyrologium Hieronimańskiego podana jest liczna 978 męczenników zaraz po pożarze Rzymu (64 r.), o spowodowanie którego Neron oskarżył chrześcijan.



19 maja 2012 r. — Majówka przy cerkwi grecko-katolickiej w Posadzie Rybotyckiej podczas pielgrzymki do Kalwarii Paławskiej

ODNOWIENIE PRYZRZECZEŃ CHRZCIELNYCH

W sobotę 12 maja na Mszy św. wieczorowej dzieci przystępujące do I Komunii Świętej odnowiły przyrzeczenia chrzcielne. Mszę św. celebrowali Ks. Profesor Stanisław Fel i ks. Proboszcz Stanisław Róg, który wygłosił również homilię. Przypomniał w niej moment chrztu św., kiedy rodzice przyrzekali, że będą wypełniać obietnice wychowania swoich dzieci w wierze.

Chrzest, to sakrament włączający ludzi w rodzinę

dzieci Bożych. „Jednak Jezus nie obiecał nam łatwej drogi. Powiedział, że z Jego powodu trzeba będzie wiele wycierpieć. Wielu będzie prześladowanych. W środkach masowego przekazu podawane są wciąż wiadomości, jak wielu chrześcijan ginie dlatego, że wierzą w Pana Jezusa. (...)”

Przeżywaliśmy wydarzenia Wielkiego Piątku, kiedy Chrystus umarł na krzyżu, ale potem, po trzech dniach zmartwychwstał. On jest

Panem Życia. Do Niego należy zwycięstwo. Nasze życie jest darem Bożym i Jezusowi zależy, abyśmy byli już tu na ziemi szczęśliwi. Jednak wielką nagrodę obiecuje nam w niebie.

Abyśmy się nie załamali, nie zniechęcili, Pan Jezus pozostał z nami w sakramentach świętych i umacnia nas, daje potrzebną siłę, byśmy mogli mężnie iść z podniesioną głową i dawać świadectwo wiary. (...) Jak w życiu – jest śniadanie, obiad, kolacja, by

mieć siłę – tak w i w życiu duchowym potrzebne jest umocnienie. To modlitwa, niedzielna Msza św., Komunia Święta, życie sakramentalne. (...)

Przychodźcie teraz ze świecami, by odnowić przyrzeczenia chrzcielne. Wtedy w waszym imieniu rodzice i chrzestni wyznawali wiarę, wyrzekali się grzechu, zła i szatana. Teraz te przyrzeczenia złożymy wspólnie z rodzicami małego Kacpra, który przyjmie chrzest św. Dla was będzie to pierwsze, uro-

DZIEŃ I KOMUNII ŚWIĘTEJ

W tym roku szkolnym do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło 78 dzieci. Jest to grupa czterech klas ze Szkoły Podstawowej nr 44 i troje dzieci z innych szkół. Przygotowania trwały cały rok. Po każdej Mszy niedzielnej dzieci uczestniczyły w specjalnych katechezach a rodzice w tym czasie mieli spotkanie z księdzem Mariuszem.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu rodziców ze wszystkich klas w prace przygotowawcze (sprzątanie kościoła, dekoracje kwiatowe, banery eucharystyczne i Matki Bożej Fatimskiej) mogliśmy przeżywać piękną uroczystość.

Pragnę podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do sprawnego przebiegu uroczystości, szczególnie Panu Jackowi, Siostrze Vianei i Konstancji, Panom kościelnym, lektorom. Nie można zapominać o wszystkich dzieciach, które dzielnie zniosły trud rocznego przygotowania.

Barbara Ciocek

W niedzielę 13. maja 2012 r. 78 dzieci przystąpiło do I Komunii Świętej podczas Mszy o godz. 11.00. Eucharystię celebrował i homilię wygłosił ks. Proboszcz Stanisław Róg.

W homilii zwrócił uwagę, że Eucharystia, to są dwa ściśle związane stoły – Liturgii Słowa Bożego i Liturgii Eucharystii. Liturgia Słowa jest komentarzem do tego, co będzie się działo w dalszej części Mszy św., gdy Jezus w sposób rzeczywisty stanie na ołtarzu. Sobór Watykański II podkreślił wagę tego sakramentu i umożliwił wiernym powtórne przyjęcie Komunii Świętej pod warunkiem udziału we Mszy św. w danym dniu. Jezus ustanowił ten sakrament, by dawać się w nim nam. Jest to sakrament miłości. Mówiąc o Bogu posługujemy się naszymi ludzkimi wyobrażeniami. Bóg jest jednak tajemnicą, dla nas niewyobrażalną, ale fundamentem jest fakt, że Bóg jest miłością. On nas kocha. Jeśli stawia wymaga-

nia, czyni to dla naszego dobra. Rodzice też przecież stawiają wymagania swoim dzieciom, nie dlatego, że ich nie lubią, ale dlatego, że chcą, by wyrosły na dobrych, porządnych ludzi. Przykazania Boże ustanowione są z miłości do ludzi, także tych, którzy często błędzą i schodzą z drogi Bożej. Bóg kocha nas mimo wszystko, mimo naszych słabości i niedomagań. *Bądźmy wdzięczni za*

Jego miłość i tą miłością dzielimy się z tymi, których nam Pan Bóg dał. (...) Na rodzicach ciąży wielka odpowiedzialność za wychowanie dzieci. Ważne, by kiedy przyjdą różnej sytuacji, potrafiły dokonać prawidłowego wyboru. (...) Bóg już tu na ziemi obiecuje nam radość. „O cokolwiek prosilibyście Ojca, da wam” – mówi Chrystus. Choć nie zawsze spełnia nasze prośby tak, jakbyśmy chcieli.

Przecież mądra mama czy tata nie kupi dziecku czegoś, co go zdemoralizuje, uczyni krzywdę, zepsuje życie. (...) I jeśli Bóg nie wysłuchuje naszych prośb, to albo o złe rzeczy prosimy, albo źle się modlimy. Bóg daje nam to, czego nam najbardziej potrzeba. (...) Prośmy Chrystusa, by nas umacniał w drodze przez życie swoją wszechogarniającą miłością.

ZOSTAŃ MINISTRANTEM



Cześć, mam na imię Filip i już od dwóch lat jestem ministrantem. Jak byłem małym, kilkuletnim chłopcem, to strasznie zazdrościłem chłopakom, którzy stali w komzach koło ołtarza. Po I Komunii Świętej od razu podjąłem się chodzenia na spotkania kandydatów na ministrantów. Prowadził je ks. Łukasz Mudrak lub lektor. Po kilkumiesięcznych, cosobotnich spotkaniach zostałem przyłączony do Służby Liturgicznej i założyłem po raz pierwszy komżę.

Służba przy Ołtarzu to wielki zaszczyt. Można z bliska popatrzeć na przemianę wody i wina w Krew Pana Jezusa, a chleba w Jego Ciało. Naszym obowiązkiem jest chodzenie na zbiórki, dobre zachowanie w szkole, w domu, na dworze, chodzenie na Mszę niedzielną do kościoła, korzystanie z sakramentów, uczęszczanie na lekcję religii.

Mamy też przyjemności. W każdą sobotę wieczorem chodzimy na halę, jeździmy na wycieczki rowerowe, autokarowe, kolonie, zimą chodzimy na lodowisko.

Zapraszam do dołączenia do naszej wspólnoty. Więcej informacji znajdziecie na stronie parafialnej www.antonivgr.pl w zakładce **Wspólnoty**.

Filip Pastuszuk

LISTY DO PANA JEZUSA

Kochany Panie Jezu! Dziękuję Ci za całą uroczystość Komunii Świętej, za to, że Cię przyjąłem do swego serca, że już nie muszę iść z palcem na buzi do Komunii podczas Mszy Świętej. Cała uroczystość bardzo mi się podobała, ale najbardziej podobało mi się to, że mogłam Cię przyjąć.

Dagmara Wójcik

Kochany Panie Jezu! Bardzo dziękuję Ci za dar przyjęcia Komunii Świętej. Twoja miłość jest wielka. W tym liście opisuję moją miłość do Ciebie. Cała uroczystość była piękna, lecz najpiękniejsze było to, że przyjąłem Ciebie. Obiecuję Ci, że będę wzmacniać wiarę w Ciebie. Bardzo Cię kocham Panie Jezu.

Kamila Felisiak

Panie Jezu! Dziękuję Ci, że mogłem pierwszy raz uczestniczyć w pełni we Mszy Świętej. Chcę Ci podziękować za moich rodziców, którzy z cierpliwością przygotowali mnie do Eucharystii. Bardzo przeżywałem to piękne i radosne wydarzenie. Panie Jezu, pomóż mi jak najdłużej zachowywać czyste serce, pomóż mi wytrwać w Twoich przykazaniach oraz abyście z Maryją byli moimi przyjaciółmi.

Radek Fiutka

Panie Jezu! Podobało mi się błogosławieństwo przed kościołem. Od tej pory moimi przyjaciółmi będzie Jezus i Maryja. Największą radością sprawiło mi przyjęcie Ciała Pana Jezusa i Jego miłość.

Piotr Czarnecki

Kochany Panie Jezu! Piszę do Ciebie ten list i dziękuję Ci, że jesteś we mnie. Wszyscy przygotowawali się do tego dnia. Uroczystość była piękna i bardzo mi się podobała. W niedzielę pierwszy raz przyszedłem do mojego serca. Obiecuję, że zawsze będę chodził do kościoła.

Dominika Mazur

Kochany Panie Jezu! Chcę Ci podziękować za wszystko, szczególnie za Pierwszą Komunię Świętą. I za zdrowie moje i mojej rodziny. Mam nadzieję, że przebaczyłeś mi wszystkie grzechy. Na przyjęciu komunijnym było bardzo fajnie i nie chodzi mi tylko o prezenty i gości, ale o Ciebie Panie Jezu.

Mateusz Stachyra

Chciałam Ci bardzo podziękować, za Twoje sakramenty, szczególnie za da Eucharystii. Bardzo się cieszę, że dałeś mi swoje Ciało. Dzień Pierwszej Komunii był dla mnie szczególny. Cieszę się, że po latach oczekiwania mogłam Cię przyjąć. Bardzo Cię kocham Panie Jezu.

Dagmara Szumska

Kochany Panie Jezu. Pierwszy raz spotkałem Ciebie w Komunii Świętej. Podobała mi się cała uroczystość. Wspominam ten dzień jako najlepsze przeżycie w moim życiu. Dziękuję Ci za całe przyjęcie i że jesteś w moim sercu.

Jakub Ponikowski

Dziękuję Ci Panie Jezu, że mogłam przyjąć Cię do mojego serca. Czulałam wtedy wielką radość. W dniu Pierwszej Komunii czulałam się bardzo szczęśliwa i moja rodzina również.

Andżelika

PRZYBYŁEM BY POMAGAĆ

Jednym z istotnych elementów formacji kandydatów do kapłaństwa jest okres tzw. „praktyk parafialnych”, kiedy to diakoni w większości niedziel przybywają na poszczególne parafie, by pomagać duszpasterzom, dawać świadectwo o swoim powołaniu, głosić Słowo Boże, a zarazem zdobywać cenne doświadczenie w pracy duszpasterskiej. Jestem bardzo zadowolony, że mi w udziale przypadły praktyki w parafii św. Antoniego w Lublinie i mam nadzieję, że będzie to owocny okres wzrostu w wierze i doświadczenia obecności Boga dla nas wszystkich.

Nazywam się Adam Pendel, pochodzę z parafii Ruda Huta w okolicach Chełma. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie zdecydowałem się pójść za głosem powołania Bożego do kapłaństwa i w czerwcu 2007, trzymając w ręku podanie z prośbą o przyjęcie w szeregi kandydatów do kapłaństwa, przekroczyłem próg Seminarium Duchownego w Lublinie. Na początku trzeciego roku formacji seminaryjnej przyjąłem strój duchowny, a 12 maja tego roku Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik udzielił mi święceń diakonatu.

Interesuję się w sposób szczególny historią, zwłaszcza okresem dwóch wojen światowych, a także – z dziedziny teologii – studium Pisma Świętego, historią jego powstawania, analizą poszczególnych tekstów i ich egzegezą, tak by lepiej rozumieć Słowo Boże kierowane do człowieka. Wolny czas staram się spędzać w sposób jak najbardziej aktywny na świeżym powietrzu. Lubię wyprawy rowerowe, każdego roku staram się chociaż na kilka dni wyjechać w góry. W ubiegłym roku miałem możliwość odbycia pieszej pielgrzymki Szlakiem św. Jakuba do Santiago de Compostela.

Stojąc u progu mojej praktyki jako diakon w parafii św. Antoniego mam serce przepełnione radością Gościłem już w tej parafii, gdy w marcu tego roku wraz z zespołem seminaryjnym zbieraliśmy ofiary na wsparcie naszej pielgrzymki do Rzymu. Z tego pobytu wspominał bardzo serdecznie przyjęcie przez Ks. Proboszcza, niezwykle ciepłą, wręcz przyjacielską atmosferę w domu parafialnym oraz bardzo dużą życzliwość wszystkich parafian. Ze wspólnotą parafii św. Antoniego łączy mnie

także w szczególny sposób osoba ks. Łukasza Mudraka, wikariusza parafialnego. Gdy zaczynałem swoją formację w seminarium był on moim pierwszym „instruktorem” – starszym kolegą, który wprowadzał nowicjuszy w realia życia seminaryjnego, a teraz jako jeden z duszpasterzy będzie mnie wprowadzał w realia życia kapłańskiego.

W czasie obrzędu święceń diakonatu Biskup zadaje kandydatom pytanie: *Czy chcesz pełnić posługę diakona w duchu pokornej miłości, aby pomagać przezbiterom i przyczyniać się do rozwoju chrześcijańskiego ludu?* Odpowiadając *Chcę* wyrażam swoją wolę pójścia za Chrystusem jako diakon, a następnie kapłan, by stać się głosicielem Ewangelii. Dlatego stojąc u progu mojej posługi diakona w parafii św. Antoniego pokornie proszę o modlitwę w mojej intencji, bym przez najbliższy rok i całe życie był żywym świadkiem Zmartwychwstałego.



Diakoni: Jarosław Siejko i Adam Pendel

Serdecznie dziękujemy diakonowi Jarosławowi Siejko za roczną posługę w naszym kościele. Życzymy błogosławieństwa Bożego i opieki św. Antoniego.

W sobotę 2 czerwca o godz. 10.30 wraz z 14 diakonami przyjmie on święcenia kapłańskie w Archikatedrze Lubelskiej z rąk abp. Stanisława Budzika.

Ks. Jarosław odprawi Mszę św. prymicyjną w naszym kościele 17 czerwca o godz. 12.30.

W naszej parafii witamy nowego diakona Adama Pendela, który rozpoczął roczną praktykę. Życzymy, by czuł się u nas dobrze pod opieką Maryi i św. Antoniego.

AKCEPTOWAĆ CZY KOCHAĆ

KS. PROF. MAREK DZIEWIECKI

Jednym ze źródeł nieporozumień i konfliktów między ludźmi jest mylenie miłości z akceptacją. Akceptacji najbardziej domagają się egoiści, krzywdziciele i ci, którzy nie chcą się zmienić, bo twierdzą, że już „tacy” są.

Coraz częściej spotykamy ludzi, którzy myślą, że ich największym problemem jest to, że nie akceptują samych siebie. W rzeczywistości ich problem leży gdzie indziej. Jezus nie mówi, że mamy siebie i innych zaakceptować, lecz że powinniśmy kochać. Akceptować kogoś to mówić: „Bądź sobą!”. To tak, jakby mówić: „Nie rozwijaj się!”. Nikt roztropny nie zachęca narkomana czy złodzieja do tego, żeby był „sobą”. Żaden człowiek nie jest na tyle dojrzały, by nie mógł już bardziej rosnąć w mądrości, miłości czy odpowiedzialności. Już osiągnięty rozwój może nam wystarczyć najwyżej na dziś, ale nie wystarczy nam na jutro, gdyż każdy kolejny dzień przynosi nowe, często coraz trudniejsze zadania. Gdy kogoś akceptujemy, zamiast kochać, wtedy zwykle nie uświadamiamy sobie, że w ten sposób – wbrew naszej woli – przeszkadzamy tej osobie w rozwoju, bo sugerujemy, że już nie ma potrzeby pracować nad sobą i się zmieniać.

Akceptować to blokować rozwój, a kochać to mobilizować kochaną osobę do stawania się kimś dojrzałszym i szczęśliwszym niż dotąd! Dojrzały człowiek nie chce być ledwie akceptowany, lecz chce być aż kochany! Wie, że do rozwoju i szczęścia konieczne jest doświadczenie miłości. Akceptować można cenę za jakiś towar, czy daną umowę o pracę, a ludzi powinno się kochać. Dziecko nie prosi rodziców o to, by je akceptowali, lecz pyta o to, czy je kochają. Im bardziej czuje się kochane,

tym łatwiej przyjmuje od nich upomnienia, bo rozumie, że upomnienia i wymagania są mu potrzebne do rozwoju. Podobnie narzeczeni nie ślubują sobie wzajemnej akceptacji, lecz wierną miłość. W Piśmie Świętym ani razu nie występuje słowo „tolerancja” ani „akceptacja”, gdyż tolerancji oczekują ci, którzy mają coś na sumieniu, a akceptacji oczekują ci, którzy błędzą i próbują przymusić nas do pogodzenia się

ny z otrzymaną od Boga godnością. Gdyby kryterium odnoszenia się do ludzi była nasza akceptacja ich osoby, a nie ich własne zachowanie, to musielibyśmy do wszystkich odnosić się w identyczny sposób. Tymczasem Chrystus uczy nas zróżnicowanej postawy wobec ludzi, w zależności od ich zachowań. Tych, którzy postępowali uczciwie, Jezus wspierał, błędzących upominał, a przed krzywdzicielami się

nie akceptuje, to znak, że chce wyjść za mąż za kogoś innego. Wyjaśniłem tej kobiecie, że taka postawa jej narzeczonego świadczy o tym, że on nie kocha ani jej, ani samego siebie. Kto kocha, ten mobilizuje się do rozwoju i usilnie stara się eliminować własne słabości po to, by odtąd nie niepokoić ani nie ranić tych, których kocha.

Ludziom, którzy odróżniają miłość od akceptacji, często stawiany jest zarzut, że jeśli nie akceptują drugiej osoby, to znaczy, że ją potępiają, a do tego nie mają prawa. Łatwo wykazać bezpodstawność tego zarzutu, gdy tylko sprecyzujemy znaczenie podstawowych pojęć. To prawda, że nie mamy prawa nikogo z ludzi potępiać, jeśli przez potępienie rozumiemy przekonanie, że dana osoba nie może się już zmienić i że jest skazana na piekło. Mamy natomiast prawo potępiać daną osobę w sensie stwierdzenia faktu, że czyni zło i że przez to staje się winowajcą. Mamy prawo potępiać osoby, które czynią zło. Nikt rozsądny nie protestuje przeciwko potępieniu ludobójców czy dyktatorów. Kto twierdzi, że możemy potępiać złe czyny, ale nie ich sprawcę, ten wierzy, że czyny same się dokonują, lub że sprawca nie ma wpływu na to, co czyni. Kto krzywdzi innych ludzi czy samego siebie, tego potępiają jego własne czyny. Ponadto, gdyby nie było uzasadnione potępienie złoczyńców, to nie mielibyśmy też podstaw do chwalenia tych, którzy czynią dobro.

Kochać człowieka błędzącego to nie akceptować go, lecz mówić mu prawdę o nim i o jego złym postępowaniu. Celem upominania nie jest potępienie winowajcy, lecz mobilizowanie go do zejścia z drogi potępienia. Tak właśnie postąpił prorok Natan, który przyszedł do Dawida, aby pomóc mu w



z ich słabościami. Wszystko, co Bóg czyni, zasługuje na pochwałę, ale nawet On nie oczekuje od nas akceptacji, lecz miłości.

Niektórzy twierdzą, że należy zawsze akceptować osobę i że jedyne, do czego mamy prawo, to nie akceptować jej złych czynów. Jest to rozróżnienie czysto akademickie, bowiem w praktyce odnosimy się do ludzi poprzez pryzmat ich zachowań. Wszyscy mamy tę samą godność, lecz nie wszyscy postępujemy w sposób zgod-

broniliśmy.

Każdy roztropny człowiek wie, że jednym ludziom można ufać, a w obronie przed innymi trzeba czasem wzywać policję. Dwudziestokilkuletnia kobieta opowiedziała mi o tym, że nie wie, jak postępować wobec narzeczonego, gdyż ilekroć zwraca mu uwagę na jego coraz poważniejsze błędy, tylekroć on stwierdza, że ona powinna go akceptować, a nie upominać. W takich sytuacjach wręcz kpi sobie z niej i mówi, że skoro ona go

uczciwym osądzeniu samego siebie i w nawróceniu: ty jesteś tym człowiekiem, który winien jest śmierci (por. 2 Sm 12, 7) Jezus podaje jasną zasadę: „*Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go!*” (Mt 18, 15). Naszym obowiązkiem jest upomnienie winowajcy, a nie tylko potępienie jego złych czynów. Każdego człowieka wzywa Jezus do nawrócenia, a nie jedynie do zmiany postępowania, gdyż wie, że to, co czynimy, zależy od tego, co nosimy w sercu. To właśnie „*z serca, ludzkiego pochodzą złe myśli, nie rząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi*” (Mk 7, 21-23) i dlatego nie wolno akceptować takiego wnętrza człowieka. Żaden sędzia nie odstąpi od wymierzenia kary winowajcy tylko dlatego, że skazany będzie apelował o to, by go akceptować takim, jakim jest.

Jedyne, co powinniśmy zawsze akceptować, to odpowiedzialność człowieka za jego świadome i dobrowolne zachowania – dobre lub złe. Należy akceptować prawdę o człowieku. Akceptacja prawdy jest jednak przejawem miłości. Jeśli ktoś akceptuje prawdę o drugiej osobie, to nie znaczy, że ją kocha. Przykładem są mordercy ks. Jerzego Popiełuszki. Oni akceptowali prawdę, że był to ksiądz, który dodawał otuchy i odwagi tłumom ludzi gnębionych przez komunistyczną władzę i pozbawionych praw obywatelskich. Jednak przez to wcale go nie kochali. Przeciwnie, w brutalny sposób go zabili. Jezus ma rację, gdy nas nie akceptuje, lecz kocha i gdy wzywa nas naśladowania Jego miłości, czyli do rozwoju bez granic. To miłość, a nie akceptacja, daje nam siłę do tego, byśmy stawali się coraz bardziej podobni do Jezusa.

Typowe pytania i wątpliwości

1. Czy powinniśmy akceptować Boga?

Człowiek nie jest taki jak Bóg, bo człowiek nie jest samą miłością i świętością, a Bóg jest. Jezus poleca mi upominać człowieka, który błądzi. Powiniennem upominać także samego siebie, gdy to ja błędzę. Tymczasem Boga mogę we wszystkim akceptować, bo w Nim nie ma zła ani grzechu. Mimo to On i tak wzywa mnie do czegoś więcej! Nie mówi, że mam Go akceptować, lecz że powinienem Go kochać – i to nade wszystko. Jedyną dojrzałą postawą wobec osób jest miłość. Nic mniejszego nie wystarczy.

2. To, że Bóg nie mówi wprost o akceptacji, nie znaczy chyba, że ją wyklucza?

Bóg nie manipuluje człowiekiem i nie pozostawia ważnych spraw naszej zdolności domyślania się, gdyż ta jest bardzo zawodna. Ponieważ chce, bym ludzi kochał, to mówi mi wprost w Biblii, że powinienem kochać. Jeśli Bóg by chciał, abym ludzi akceptował, to powiedziała mi w Ewangelii o tym wprost, że mam ich akceptować. Ponadto sposób, w jaki odnosi się do ludzi Jezus, to potwierdzenie, że miłość nie jest tym samym, co akceptacja i że Jezus nie akceptuje w człowieku żadnego zła, ale wzywa nas do nawrócenia i przezwyciężania wszystkiego, co w nas nie jest Boże.

3. Jezus nie akceptował grzechów, ale wady chyba pozwalał akceptować?

Jezus nie tylko nie akceptował grzechów, ale też nie akceptował żadnych wad ani błędnych sposobów myślenia. Stanowczo upominał tych, którzy mylili się w myśleniu i nie szukali prawdy. Stwierdzał, że tacy ludzie mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą. Jezus wyjaśniał stanowczo, że nie tylko mamy przestać grzeszyć, ale mamy też walczyć z naszymi wadami aż tak, by

stawać się doskonałymi, jak doskonały jest nasz Ojciec w niebie. Św. Paweł wyciągnął z tych słów Jezusa konsekwencję aż do końca, kiedy nas pyta: „czy sprzeciwialiście się złu aż do przelewu krwi?”.

4. Gdy zaakceptuję moje słabości, to chyba łatwiej jest mi je pokonać?

Tego typu twierdzenie jest wewnętrznie sprzeczne! Jeśli akceptuję moje słabości, to po co miałbym je zmieniać? Bóg dał mi sumienie, które mnie cieszy, gdy czynię dobro i które niepokoi mnie, gdy odkrywam w sobie słabości, jeśli nad nimi nie pracuję. Akceptowanie tego, co we mnie niedojrzałe i złe, odbiera mi motywację do pracy nad sobą.

5. Czy nie jest tak, że akceptacja samego siebie i innych ludzi chroni nas przed rozpaczą w obliczu naszych słabości?

To bardzo naiwne przekonanie. Takie przekonanie jest już wyrazem (ukrytej?) rozpacz. W rzeczywistości przed rozpaczą chroni nas jedynie miłość, a nie akceptacja. Gdy wiem, że jestem kochany przez Boga mimo moich słabości i grzechów, to moje słabości i grzechy prowadzą mnie do gorzkich łez prawdy i do wspaniałej przemiany - jak u św. Piotra. Gdybym nie był kochany i nie kochał, to nic nie ma sensu i wszystko prowadzi do rozpacz - jak u Judasza, który odłączył siebie od miłości Jezusa.

6. Pod słowem akceptacja należy rozu-

mieć mądrą miłość, a nie pobłażliwość wobec zła. To chyba nie jest ważne, czy ktoś mądrą miłość nazwie miłością, czy też akceptacją?

Otóż sposób nazywania rzeczy jest bardzo ważny. Im ważniejsza sprawa, tym większa powinna być precyzja naszych słów. A nie ma nic ważniejszego na tej ziemi niż postawa człowieka do człowieka. Drugi człowiek nie czyta w naszych myślach i rozumie słowa, których używamy, według ich brzmienia, a nie według znaczenia, jakie my takim słowem nadajemy. Jeśli mówimy komuś, że go akceptujemy, to on może to rozumieć tylko w jeden sposób, czyli dosłownie: że go akceptujemy. A to znaczy, że nie ma potrzeby, by się zmieniać i nawracać.

7. Miłość, jakiej uczy Jezus, jest chyba tym samym, co akceptacja?

Nie, przeciwnie! Jezus wszystkich ludzi wzywa do nawrócenia i do naśladowania Jego miłości, a nikt go nie wzywa do akceptowania samego siebie czy bliźnich. Jego miłość polega na tym, że ludzi dobrych Jezus wspierał (a nie akceptował), błędnych upominał (a nie akceptował), a przed krzywdzicielami bronił się (a nie akceptował). Biblia w wielu miejscach stwierdza, że Bóg jest Miłością, ale w żadnym miejscu nie stwierdza, że Bóg jest Akceptacją.

Akceptacja jest wymysłem pogan, bo nie mają nic większego do zaproponowania.

PIELGRZYMKA NA XX SPOTKANIE RODZINY RADIA MARYJA NA JASNEJ GÓRZE

Akcja Katolicka z naszej parafii organizuje w dniach 7 i 8 lipca pielgrzymkę na XX Spotkanie Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze.

Pierwszego dnia zwiedzanie sanktuariów maryjnych Ziemi Radomskiej i Częstochowskiej.

Koszt pielgrzymki z noclegiem, obiadokolacją i śniadaniem – 155 zł.

Zapisy w kiosku parafialnym lub u p. Ewy Kamińskiej.

CHORZY SĄ BARDZO WDZIĘCZNI

STEFAN REJMAK



Bardzo długo wahałem się z podjęciem decyzji, by zostać nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. Kiedy ks. Probuszcz zaproponował mi pełnienie tej posługi, miałem dużo pytań i wątpliwości. Najważniejsze, czy jestem godzien dostąpić tego zaszczytu. Czy się nadaję, czy podołam temu wyzwaniu i znajdę czas na modlitwę i pogłębianie wiary, na dni skupienia czy rekolekcje. W głowie kłębiły się różne myśli. Modliłem się do Ducha Świętego i to On pomógł mi w podjęciu decyzji. Pomyślałem, że skoro

Bóg chce, abym Mu służył, nie mogę odmówić. W dzieciństwie służyłem bowiem jako ministrant do Mszy św. w parafii św. Jana Chrzciciela w Nałęczowie, kiedy Msze św. odprawiane były po łacinie.

Dziś Msza św. ma dla mnie inny wymiar. Sama świadomość, że trzyma się w dłoniach Chrystusa, to ogromne przeżycie i odczucie bliskości Boga. Moje pierwsze uczestnictwo we Mszy św. jako szafarza, odbyło się w czasie rekolekcji wielkopostnych. Miałem ogromną treść, głos mi się łamał, a ręce trzęsły ze strachu.

Wizyty u chorych stanowią nowe, niezwykle doświadczenie. Jestem głęboko wzru-

szony, gdy widzę w oczach cierpiących ludzi ogromne pragnienie Komunii Świętej. Jak czekają i cieszą się z naszego przyścia. Najświętszy Sakrament jest pokarmem ich duszy, a niejednokrotnie lekarstwem dla ciała. Są bardzo wdzięczni, że czasie ich choroby i cierpienia mogą dzięki szafarzom zjednoczyć się z Chrystusem. Zanosząc Komunię chorym i cierpiącym mam odczucie bliskości i wielkiej miłości Boga. Ta miłość wzywa mnie do życia miłością w naszej codzienności, w domu, w rodzinie, w pracy.

Dziękuję Bogu, że dał mi możliwość bycia szafarzem. Chciałbym jak najlepiej służyć Bogu i ludziom poprzez modlitwy i dobre uczynki.

MOGĘ BYĆ BLISKO JEZUSA

MARCIN DZIURA



duszpasterską pomyślałem że zdobędę się na odwagę. Rozmawialiśmy o służbie Chrystusowi, wtedy to ks. Łukasz zaproponował mi, abym został szafarzem. Zgodziłem się, ale po skończonej wizycie miałem wątpliwości czy sprawdzę się w tej roli. Jak to - ktoś taki jak ja miałby trzymać w rękach Najświętsze Ciało Jezusa? Czy podołam temu zadaniu do którego

zostałem wybrany?

Nastał dzień, w którym spełniło się moje pragnienie.

Czułem strach i zarazem wielką radość, ale także ogromną odpowiedzialność. Stojąc w zakrystii w Archikatedrze, ubrany w albę czułem, że muszę coś zmienić w sobie. Przed uroczystością przypomniałem sobie słowa pewnej piosenki: „W swym życiu gnam

bez celu, zapominam o Tobie, żyję dla siebie i myślę o sobie. Ciągle grzeszę, upadam w czasie mej drogi, obojętnie omijam ludzi i pędzę, by sobie dogodzić. I tak mija kolejny dzień”. To co przeżyłem w tym dniu, było wyjątkowe. Całe życie stanęło mi przed oczami.

1 kwietnia 2012 roku - pierwsza Msza święta, w której miałem uczestniczyć jako szafarz udzielający wiernym Komunii. Nogi miałem jak z waty, ręce mi się trzęsły. Myślałem: Panie, nie jestem godzien trzymać Ciebie w swoich rękach. Na co ja się po-

rwalem? Kiedy ksiądz podał mi puszkę z komunikantami, nagle się uspokoiłem. Moje serce przepełniło się wielką radością.

Po skończonej Mszy udałem się w stronę domu. Idąc zacząłem płakać ze szczęścia, że Bóg powołał mnie do tak wielkiej posługi.

Miłosierny Jezu, dziękuję Ci za wszystko, że mogę być tak blisko Ciebie, za moje powołanie. Mimo tego, że czasem upadam Jesteś przy mnie i nie odwracasz się, tylko podajesz mi rękę abym mógł dalej z tobą iść przez życie, które mi dałeś.

Na imię mam Marcin. Mam 32 lata. Chciałbym podzielić się moim świadectwem. Gdy byłem młodszy, zawsze chciałem zostać księdzem, jednak Pan Bóg miał wobec mnie trochę inne plany. Jestem żonaty od 7 lat i razem z żoną mamy 6 letnią córeczkę.

Kiedy przyszedł ks. Łukasz Waś z wizytą

Do grona nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej dołączyli dwaj panowie: Stefan Rejmak i Marcin Dziura, którzy jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi rozpoczęli swoją posługę.

Zyczymy im wielu łask Bożych, radości i wytrwałości w posłudze, którą wykonują.

W naszej parafii jest obecnie 16 nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. W każdą niedzielę i święta zanoszą oni Pana Jezusa chorym, którzy nie mogą przyjść do kościoła.

SANKTUARIUM ŚW. ANTONIEGO

Tuż przy Placu Wolności w Lublinie wznosi się kościół pw. Nawrócenie św. Pawła Apostoła oraz zabudowania dawnego klasztoru oo. Bernardynów. Cały zespół wpisany jest w piękną panoramę Lublina, widoczną szczególnie wspaniale od strony Rusalki. Dla nas obiekt ten jest szczególnie ważny, gdyż znajduje się tam sanktuarium św. Antoniego, zaś w wielkim ołtarzu umieszczony jest obraz tego świętego z licznymi wotami.

W roku 1459 mieszczanie zwrócili się do zakonu Bernardynów z prośbą o przybycie do Lublina. Już w następnym roku zakonnicy przystąpili do budowy klasztoru i kościoła poza murami miasta. Były to budowle drewniane, wzniesione z ofiar mieszczan.

Klasztor był zadbane, dobrze zagospodarowany i na tyle obszerny, że już w 1469 r. odbyła się w nim kapituła Prowincji. W tym też roku uzyskano od króla Kazimierza Jagiellończyka zezwolenie na budowę murowanego kościoła i klasztoru. Dzięki ofiarności dobrodziejów i głównego fundatora Kazimierza Jagiellończyka zbudowano duży gotycki kościół pw. Nawrócenia św. Pawła, który konsekrowano w 1496 r. Klasztor wybudowany w tym samym stylu zaliczono do jednego z większych i ważniejszych w zakonnej prowincji.

W związku z fundacją klasztoru powstała legenda o skrzyni złota. W pewną burzliwą noc siedzący w ratuszu pachołkowie zobaczyli w blasku błyskawicy wóz zaprzężony w dwa woły. Na wozie stała wielka sosnowa skrzynia. Pachołkowie wnieśli ją do ratusza i tam za zgodą wójta otworzyli. W skrzyni znajdowały się kosztowności oraz list. Okazało się, że jest to bezimienny dar na dokończenie budowy kościoła. Legendarną skrzynię można dziś zobaczyć w jednym z korytarzy klasztornych.

Po 1530 r. dokonano częściowej przebudowy klasztoru i znacznie upiększono kościół. Zakonnicy prowadzili szeroką akcję antyreformacyjną. W latach 1594-97 zorganizowano studium filozoficzne. W 1642 r. powstało studium generalne teologii działające aż do kasaty zakonu.

Wielki pożar, który strawił część Krakowskiego Przedmieścia, nie ominął kościoła Bernardynów. Po pożarze w 1602 r.,

dzięki pomocy mieszczan i okolicznej szlachty, przystąpiono do odbudowy, nadając kościołowi renesansową bryłę i wspaniałe bazylikowe wnętrze. Przedłużono korpus nawowy i prezbiterium. Z nowych, dodanych od zachodu przesł naw bocznych stworzono kaplice. Powstał nowy chór. Sklepienia i kopuły pokryto dekoracją o układzie geometryczno-sieciowym, natomiast ściany nawy głównej zwieńczono fryzmem arkadowym i bogato profilowanym belkowaniem. Pomniki i tablice pamiątkowe wielu fundatorów do dziś zdobią kościół.

Dzięki fundacji możnych rodzin przed połową XVII w. powstały cztery kaplice: Wniebowzięcia Matki Boskiej, kaplica Św. Anny, fundowana przez Marka Sobieskiego, upiększona przez króla Jana III, nazywana odtąd królewską, kaplica Św. Antoniego Padewskiego fundacji Uhrowieckich, oraz kaplica Św. Piotra w Okowach fundacji Piotra Czernego – chorążego lubelskiego. W 1671 r. powstała jeszcze jedna kaplica pw. Św. Franciszka.

Kolejną restaurację kościoła przeprowadzono w latach 1732-1733. Zbudowano wówczas nowe organy i ołtarz mieszczący się przy pierwszym filarze ze strony południowej. Następne prace w założeniu klasztornym prowadził od 1749 r. jego kustosz o. Franciszek Koźlewski. Wzmocnił fundamenty kościoła oraz nakazał oczyścić groby znajdujące się pod posadzką, aby wszystkie zwłoki przenieść pod kaplicę Św. Antoniego. W tym czasie powstała szósta z kolei kaplica – Św. Tekli.

Szczególnym kultem cieszył się od początku św. Antoni Padewski. Trybunał Koronny obrał go sobie za Patrona. Św. Antoni stał się też patronem całego Lublina. Przy kościele powstało Bractwo św. Antoniego, dla którego ufundowano specjalną kaplicę. Działały też bractwa Św. Anny, Męki Pańskiej, Św. Iwona, Św. Tekli, Św. Franciszka Serafina i Niepokalanego Poczęcia. Ponadto przy klasztorze działała szkoła dla młodzieży zakonnej. Klasztor posiadał także dość dużą bibliotekę i archiwum.

W 1752 r. sprowadzono do świątyni obraz „Nawrócenie Św. Pawła” pędzla lwowskiego artysty Stanisława Strońskiego.

Przy filarach stały wtedy także nowe ołtarze: Św. Jana z Dukli i Św. Piotra z Alkantary.

Na początku XIX wieku klasztor przeżywał kryzys ekonomiczny. Nieremontowane budynki zaczęły się rysować, w związku z czym dokonano rozbioru czterech kaplic. Do dziś przetrwała tylko kaplica Uhrowieckich. W 1827 roku przeprowadzono remont kościoła. Przy okazji przekształcono fasadę kościoła w stylu klasycystycznym i dobudowano obszerną kruchtę.

Wiele strat spowodowało Powstanie Listopadowe. Mimo represji rosyjskich konwent bernardyński po raz kolejny odrestaurowano i klasztor cieszył się nadal dużą popularnością w mieście i okolicy. W latach 1861 i 1862 Bernardyni lubelscy brali czynny udział w manifestacjach narodowych. Urządzano nabożeństwa i uroczyste procesje o charakterze narodowo-patriotycznym. Pociągnęło to za sobą kolejne represje ze strony władz rosyjskich. Przełożony klasztoru i wielu zakonników zostało skazanych na areszt w twierdzy podczas Powstania Styczniowego klasztor lubelski stanowił ważny ośrodek działalności patriotycznej. Dlatego też ukazem carskim z 1864 r. władze rosyjskie nakazały likwidację klasztoru i przymusowy wywóz zakonników z Lublina.

Kościół oddano w zarząd mianowanego przez władze rektora. Część klasztoru przeznaczono na potrzeby zarządu miejskiego, a potem częściowo rozebrano. Biblioteka licząca 2640 woluminów została porzucona w nieładzie. Dopiero

w latach 1875 i 1914 przewieziono ją do lubelskiego Seminarium Duchownego.

W 1884 r. decyzją biskupa Kazimierza Wronowskiego utworzono tu parafię. Nowym proboszczem został ks. Ludwik Boidak, który dzięki ofiarności parafian i wsparciu prezydenta Lublina Henryka Wolińskiego odnowił kościół. Ze względu na zmianę funkcji kościoła przekształcono jego wnętrze. Ołtarz główny przesunięto w głąb prezbiterium, ambonę przeniesiono bliżej ołtarza głównego o jeden filar. Kolejny proboszcz, ks. Feliks Kamiński, zarządził pokrycie kościoła nową dachówką, zaś na cmentarzu ustawiono statuetkę Niepokalanego Poczęcia NMP. Kaplica Św. Tekli, wcześniej przerobiona na dzwonnice, stała się teraz kaplicą przedpogrzebową.

W latach 1908-1910 nastąpiła rozbudowa renesansowego chóru muzycznego, zaś w 1907 r. firma braci Rieger zbudowała nowe organy. Od 1954 r. rozpoczęto konserwację kościoła pod kierunkiem inż. arch. Jana Ogórkiewicza. Zrekonstruowano wieżyczkę na sygnaturkę. Przeprowadzono wówczas także rekonstrukcję renesansowej kopuły kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej (dawniej Św. Tekli).

Obecnie kościół pw. Nawrócenia św. Pawła jest świątynią diecezjalną. Proboszczem parafii jest ks. kan. Ryszard Wiczorek, a administratorem ks. kan. Jan Karaś. W niedziele o godz. 10.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do Św. Pawła i Św. Antoniego, zaś we wtorki Msza św. wotywna o św. Antonim o godz. 10.00.



Adam Lerue. Kościół Nawrócenia św. Pawła w XIX wieku

NIEPOKALANA MATKA DOBREJ NADZIEI

ANNA MAZUREK



Autorka tekstu (z prawej) z Magdą Michoń, autorka tekstów w Głosie św. Antoniego

Dziękuję Bogu, że dał mi po raz drugi szansę na wspólny wyjazd, tym razem śladami Maryi, z pielgrzymkami z parafii św. Antoniego w Lublinie. Mogłam być w pięknych sanktuariach maryjnych i na dodatek w uroczym miesiącu, jakim jest maj, w miesiącu naszej Matki.

Naszym docelowym miejscem była Kalwaria Pałacowska, gdzie znajduje się przepiękne Sanktuarium

Męki Pańskiej Matki Bożej Kalwaryjskiej zwanej Słuchającą.

W maju dni są długie i mieliśmy wiele, żeby oprócz Kalwarii Pałacowskiej zwiedzić jeszcze inne sanktuaria, wśród których było Sanktuarium Niepokalanej Matki Dobrej

Nadziei w Tuligłowach. Znajduje się tam cudowny obraz Matki Bożej.

Tuligłowy zawdzięczają swe powstanie pewnemu wydarzeniu z XIV wieku, gdy Tatarzy najeżdżali na wschodnie ziemie Polski. Wielu mieszkańców opuszczało swoje rodzinne strony w poszukiwaniu spokoju. Przed 1393 rokiem przybyli w podprzemyskie strony mieszkańcy podolskiej wsi Kudrenice. W tutejszych

borach ukryli się przed niebezpieczeństwem – „przytulili głowy” – i już tu zostali. Stąd nazwa miejscowości. Przybysze z Kudrenice przynieśli ze sobą najcenniejszy skarb – obraz Maryi, zawiesili go na topoli i się przy nim modlili. Łaski otrzymane przez wstawiennictwo Maryi sprawiły, że dziecic Rudolowic i Tuligłów wybudował w miejscu topoli małą kapliczkę. W niej umieszczono obraz Madonny z Dzieciątkiem. W 1971 roku kustoszami tuligłowskiego sanktuarium zostali Księża Michaelici i prowadzą je do dziś.

To sanktuarium zrobiło na mnie niesamowite wrażenie i sama nazwa – Niepokalana Matka Dobrej Nadziei.

Chciałabym przytoczyć słowa modlitwy:

Niepokalana Matko Boga, Pani Tuligłowska. Ty nas wzywaj, abyśmy z ufnością udawali się do Ciebie, gdyż pragniesz, jak Matka, pomagać swoim dzieciom.

Oto stoję przed Tobą słaby i grzeszny, ale pełen ufności, że za Twoją przyczyną otrzymam łaskę, o którą proszę (wymienić swoją prośbę).

Chcę z Twoją pomocą czynić wszystko, co się Bogu podoba i służy dla naszego zbawienia. Amen.

Niepokalana Matko Dobrej Nadziei, módl się za nami.



Matka Boża Tuligłowska

MILION RÓŻ DLA ŚWIATA

Pierwszego maja, w rocznicę beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, wierni Kościoła na Filipinach podjęli modlitwę różańcową za Polskę w ramach krucjaty "Milion róż dla świata", dwustudniowej modlitwy w intencjach państw na wszystkich kontynentach. Filipińczycy, którzy są narodem bardzo religijnym, wierzą, że udało im się uwolnić od dyktatury Ferdinanda Marcosa m.in. dzięki modlitwie różańcowej.

Gotowość do dwustudniowej modlitwy różańcowej miliona Filipińczyków zadeklarował na konferencji prasowej 8 września 2011 roku Howard Q. Dee, wiceprzewodniczący Krucjaty Różańcowej Rodziny, zwracając uwagę, że "prawie w każdym kraju na świecie Kościół katolicki konfrontuje się z siłami zła i sekularyzmem". O jedynej broni wiernych mówił ks. abp Socrates Villegas, przewodniczą-

cy Komisji Episkopatu ds. Katechizacji i Katolickiej Edukacji. - Tylko modlitwa może zmienić świat - przypomniał, zwracając uwagę, że "tylko ci, którzy się modlą, mogą zmienić los narodów". - Nie może być pokoju na świecie bez modlitwy - stwierdził cytowany przez agencję ZENIT metropolita archidiecezji Lingayen-Dagupan, zapraszając przed kilkoma miesiącami Filipińczyków do jak najliczniejszego włączenia się w krucjatę modlitwy.

Pierwszym dniem modlitwy był 7 października 2011 roku, wypadający w uroczystość Matki Bożej Różańcowej. Przez dwieście kolejnych dni milion Filipińczyków odmawia tajemnice Różańca, obejmując intencje: pokoju na świecie, zaprzestania prześladowań, wolności religijnej tam, gdzie wierni nie mają możliwości praktykowania

wiary, zaprzestania prześladowań i dyskryminacji chrześcijan, a także w intencji wzajemnej miłości. O tym, że modlitwa różańcowa jest skutecznym i prostym instrumentem walki ze złem, wielokrotnie przypominał bł. Jan Paweł II. Przygotowania do dzieła modlitewnego trwały już od września 2011 roku. Poprzedzone zostały specjalnymi katechezami we wszystkich diecezjach kraju. Modlitwa

zakończy się 31 maja 2012 roku. Wówczas Filipińczycy obchodzą święto Matki Bożej Wszystkich Narodów i będą modlić się w intencjach swojego kraju.

W naszym kościele 1 maja o godz. 12.00 została odmówiona bolesna część różańca świętego, którą poprowadził ks. Mariusz wraz z zelatorką Rodziny Różańcowej p. Urszulą Swatowską



ROWEREM DO ALTÖTTING

DARIUSZ GREŃDA



Pielgrzymowanie do świętych miejsc jest ważnym przejawem dojrzałej postawy religijnej, która wpisuje się od początku w tradycję istnienia chrześcijaństwa. Bo tak naprawdę, wszyscy jesteśmy w tym życiu tylko pielgrzymami, zdążającymi do domu Ojca. Różne są formy pielgrzymowania: piesza, autokarowa, motocyklowa i wiele innych. Ja wybrałem rower, którym jeżdżę od kilkunastu lat do sanktuariów maryjnych w kraju i Europie. Tym razem, pragnę podzielić się z czytelnikami *Głosu św. Antoniego* wrażeniami z ogólnopolskiej pielgrzymki rowerowej z Rzeszowa do sanktuarium Czarnej Madonny w Altötting, w Bawarii, w której uczestniczyłem w dniach 28 kwietnia – 6 maja 2012 roku. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa *Prowadź Panie Twoją drogą*.

Trasa pielgrzymki przebiegała przez malownicze tereny południowej Polski a także przez Czechy i Niemcy. W wyprawie uczestniczyło 72 kolarzy z całej Polski, najmłodszy uczestnik miał 16 lat a najstarszy 70 lat. Dniem pokonywaliśmy średnio ok. 170 km, łącznie przejechaliśmy prawie 1100 km. Pokonanie takiego dystansu wiązało się z wielkim wysiłkiem, wymagało dobrego przygotowania kondycyjnego i psychicznego, hartu ducha, wyrzeczenia i poświęcenia. Był to także sprawdzian

otwarcia się na potrzeby drugiego człowieka, a także własnych możliwości i weryfikacja swojego życia.

Istotnym elementem wyprawy było posiadanie odpowiedniej klasy roweru, najlepiej kolarki dobrze przygotowanej. Spaliśmy w klasztorach i pensjonatach, często w wygodnych łóżkach z czystą pościelą, tak że śpiwory nie były nam w zasadzie potrzebne. Jeśli chodzi o wyżywienie, byliśmy pod tym względem całkowicie niezależni, a to za sprawą swojego kucharza, który z dwoma pomocnikami przygotowywał nam posiłki. Atmosfera pielgrzymki była rodzinna i radosna, towarzyszył nam duch modlitwy, braterstwa i przyjaźni oraz wzajemna życzliwość. Na trasie panowała od początku słoneczna, prawdziwie wakacyjna pogoda, wpisując się w niezapomniane wrażenia krajoznawcze.

Codziennie uczestniczyliśmy we Mszy św., odmawialiśmy różaniec, modlitwę *Królowo Niebios wesel się, Koronkę do Bożego Miłosierdzia*, a dzień kończyliśmy udziałem w konferencji, wygłaszanej przez naszego opiekuna duchowego ks. Pawła, tradycyjnie zakończonej Apelem Jasnogórskim.

Na trasie pielgrzymki odwiedziliśmy m.in. Częstochowę, gdzie na Jasnej Górze uczestniczyliśmy we Mszy świętej celebrowanej w intencji pielgrzymów zmierzających do Altötting i zakończonej Apelem Jasnogórskim Na Górze Św. Anny, na tamtejszych drózkach odprawialiśmy Drogę Krzyżową. Modliliśmy się także w sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie, a w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach polecaliśmy Maryi wszystkie nasze rodziny.

Jednodniową przerwę w pielgrzymowaniu wykorzystaliśmy na wypoczynek i regenerację sił oraz zwiedza-

nie stolicy Czech, Pragi. Dalej, przez Pilzno dotarliśmy do Markt Am Inn, miejsca urodzenia obecnego papieża Benedykta XVI. Zwiedziliśmy m.in. dom rodzinny, w którym 16 kwietnia 1927 roku przyszedł na świat Joseph Ratzinger.

5 maja, dotarliśmy wreszcie do Altötting, bawarskiego celu naszego pielgrzymowania, gdzie przed cudowną figurą Matki Bożej, modliliśmy się w intencjach własnych i powierzonych, polecając Czarnej Madonnie pielgrzymów, ich rodziny i wyprasząc także łaski dla wszystkich, którzy polecali nam swoje sprawy i prośby. Objąłem modlitwą też wszystkich wiernych z mojej parafii Św. Antoniego w Lublinie. W dniu 6 maja, zmęczeni ale szczęśliwi, późnym

wieczorem wróciliśmy już autokarem do Polski.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim ofiarodawcom i wiernym, którzy modlili się za mnie w czasie tej pielgrzymki, łącząc się ze mną duchowo. Wszystkie powierzone mi intencje i prośby, zostały odczytane na modlitwie przed cudowną figurą Matki Bożej w Altötting.

Zachęcam bardzo gorąco wszystkich do pielgrzymowania, w jakikolwiek sposób. Są to wspaniałe przeżycia duchowe, niezapomniane wrażenia, a także doskonała sposobność poznawania wielu ciekawych miejsc i ludzi. Już nie mogę się doczekać kolejnej pielgrzymki. Pozdrawiam serdecznie.

Szczęść Boże.



Fotografie. Arch. Autora. Pielgrzymi w Altötting

WDZIĘCZNOŚĆ... ALE ZA CO

ANNA BŁAZIAK

Zainspirowana obchodami Dnia Dziecka oraz młodego w polskiej tradycji Dnia Dziękczynienia chciałabym się dziś pochylić nad dekalogiem, a konkretnie nad kwestią czwartego przykazania: czcij ojca swego i matkę swoją.

Ów biblijny nakaz jest tak oczywisty w kulturze i moralności chrześcijańskiej, że traktuje się go nieomal jak powietrze, które choć regularnie wdychane i podtrzymujące elementarne funkcje życiowe, to jednak pozostaje przez nas niezauważane. Czwarte przykazanie od zawsze stanowi motyw kluczowy, nie tylko w aspekcie moralnym, ale też w społecznym postrzeganiu człowieka. Trudno przecież wyobrazić sobie dobrze funkcjonującą rodzinę bez szczególnego rodzaju czci młodszych pokoleń wobec własnych rodziców. Nie ma w tym nic dziwnego i zaskakującego. Wdzięczność bowiem, zrodzona w sercu człowieka dojrzałego i świadomego faktu, że to kim jest obecnie może za wdzięczać trosce, miłości, mądrości i odpowiedzialności własnych rodziców, okazuje się być naturalną konsekwencją ich działań. Przesycony mądrą rodzicielską miłością proces wychowawczy pociąga za sobą konieczny skutek, jakim jest wdzięczność i dojrzałość dzieci. To pewnik, którego nie sposób podważyć.

Dzisiaj jednak nie chcę pisać o oczywistościach, gdyż to jak wiadomo mówią same za siebie. Moje myśli oscylują wokół wszystkich dzieci – zarówno tych jeszcze małych, jak i tych już całkiem dorosłych – których los nie potoczył się tak optymistycznie. O tych dzieciach, które nie wiedzą, co to znaczy być przytulonym, otoczonym opieką, kochanym. O tych, które nigdy nie były oczkiem w głowie swoich rodziców. Dzieciach bez prawa do marzeń, pragnień i oczekiwań. Samotnych, porzuconych, nie-

chciany. O tych dzieciach, którym bezlitośnie urwano skrzydła, zanim te zdążyły rozwinąć.

A jest tych dzieci dużo, bardzo dużo. Jedne tęsknią w domach dziecka. Inne rozrabiają, bo zrozpaczone nie potrafią inaczej wyrazić swojej miłości. Jeszcze inne zakładają własne rodziny, i choć pozornie robią wszystko, by zasłużyć na miano nobliwych rodziców czy dziadków, to jednak nigdy nie przestają być skrzywdzonymi, wewnątrznie poranionymi dziećmi.

Co czują ci ludzie, gdy myślą o czwartym przykazaniu? Jak mają szanować, podziwiać, wielbić kogoś, kto nie dając niczego, zabiera wszystko? To „wszystko” przybiera oczywiście różnorakie formy. Inne jest w przypadku molestowanej przez ojca, często przy niemych przyzwoleniu matki, dziewczynce. Inne, gdy chłopiec musi patrzeć na to, jak opanowany przez alkohol ojciec maltretuje matkę czy rodzeństwo.

Jeszcze inny rodzaj zbowienia „wszystkiego” dotyka te dzieci, które poza nakazami, poleceniami, stale rosnącymi wymaganiami i podnoszoną poprzeczką rodzicielskiej ambicji nie słyszą wypowiedzianego pod swoim adresem dobrego słowa i nie czują pieśczętliwego muśnięcia po policzku. W przypadku wychowywanych w duchu dobrobytu i swobody dzieci, rzeczony „wszystko” przybiera jeszcze inne bardziej subtelne i podstępne formy.

Powyższe przykłady unaocniają jak wiele form (oblicz - to znaczy skalkuluj) może przyjmować zjawisko bankructwa rodzicielstwa. Jedne, mniej rażące, drugie wręcz fluorescencyjne. Łączy je jedno - potrzeba naprawienia i przywrócenia choć w minimalnym stopniu pierwotnego, nieskażonego status quo (niezmieniony stan rzeczy - przyp. red.) istoty ludzkiej.

Cóż więc ci wszyscy zranieni mali i duzi, młodzi i starzy, mogą zdołać, by wreszcie przestało boleć ich własne życie? Mogą uciekać. To najprostsza, atawistyczna forma ratunku. Przestraszone zwierzę zawsze ucieka. Zwierzę, ale nie człowiek. On nie może sobie na to pozwolić, bo prędzej czy później dopadną go demony przeszłości. Im dłużej ucieka, tym bardziej cierpi.

Równie pierwotne jest pragnienie zemsty, oddania otrzymanych razów. Można winnych bić po głowach, ale prawda jest taka, że zawsze w takiej sytuacji „obrywają” rykoszetem niewinni, a najbardziej sam zainteresowany. Agresja, ta świadoma, jak i podświadoma, okazuje się być również ślepą uliczką.

Najbardziej popularne wydaje się udawanie. Niektórzy „mistrzowie” życia teatru potrafią tak grać nawet przez swoje całe życie. Niestety ten nieustanny spektakl w niczym nie przypomina klasyki gatunku. Cóż, jest to zwyczajna tragifarsa. Pozornie sukces, de facto, inna odmiana ucieczki.

Specjalnymi przedstawicielami takich uciekających sztukmistrzów są „królowie życia”, poszukujący choćby chwili ukojenia w atrakcjach oferowanych przez współczesny świat. Różnorakie środki odurzające: alkohol, narkotyki, seks, nieustanna zabawa, wydają się być jedynym znieczuleniem pozwalającym choć na chwilę zapomnieć o niszczących emocjach i niezrealizowanych tęsknotach.

Przed zranionymi dziećmi rozpościera się jeszcze jedna wizja. Można rzec – jedynie słuszna, bo redukująca do minimum straty własne i dająca szansę na zabliznienie wszystkich ran – konfrontacja z przeszłością, pokonanie upiórów. Droga – jak każda prowadząca do ukrytego skarbu – trudna, często kręta i wyboista. Często – jest to podróż samot-

na, bo wystarczającym drogowskazem jest własna roztropność, mądrość, odwaga i ciekawość nagrody. Bywają jednak sytuacje, gdy niezbędna jest pomoc terapeuty-przyjaciela, fachowca, który pomoże pokonać drogę do ukrytego w naszym wnętrzu skarbu.

Poznanie siebie samego, swoich uczuć, pragnień, marzeń. Odkrycie zakopanych do tej pory gdzieś tam głęboko umiejętności i talentów. Wzyskanie kontroli nad własnym życiem. Umiejętność powiedzenia o sobie: Jestem szczęśliwym człowiekiem. Wszystko to daje szansę na ponowne zrewidowanie czwartego przykazania. Przestaje być ono zapisem generującym złość, nienawiść, czy pragnienie zemsty. U tych, którym mimo doznanego zła udało się zachować wiarę i pozostać w Kościele, pochodzący od Boga nakaz czci wobec rodziców przestaje wzbudzać wyrzuty sumienia i chorobliwe poczucie winy. Taki przywrócony do życia wie, że jest wolny, że może już żyć pełnią swojego życia.

Dopiero teraz zdoła zrozumieć dotyczącą jego osoby głębię czwartego przykazania. Rozpościerając przed oczami realną świadomość własnych możliwości i odczuwając rzetelną siłę swojej sprawczości będzie mógł powiedzieć: mam, tato nie daliście mi niczego, co powinni ofiarować dzieciom rodzice. Ba, okradliście mnie z dzieciństwa i mojego własnego życia. Mimo wszystko jednak dziękuję za to, że współuczestniczyliście w procesie powoływania mnie do życia. Dziękuję, bo może gdyby nie wy, nie byłym tym kim jestem – silnym człowiekiem, który dzięki czuwającej stale Opatrzności, własnej determinacji i pomocy życzliwych ludzi odzyskał złożoną w nim przez Stwórcę moc. Moc uzdatniająca do przetransformowania zła w dobro.

annablaziak@orange.pl

PROCESJA I LEŻENIE KRZYŻEM



PROCESJA

Procesja (łac. *procedare* – iść, kroczyć), to szczególna forma postawy. Polega ona na kroczeniu, przemieszczaniu się z jednego miejsca na drugie. Nie jest to jednak chód bezcelowy i nic nie znaczący. Wyraża on wędrówkę Ludu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Sobór Watykański II naucza, że każda procesja, to symbol nowego Ludu Bożego, pielgrzymującego za Chrystusem i z Chrystusem (na czele procesji niesiony jest krzyż - znak Jego przejścia od śmierci do życia) do nieba (Nowej Ziemi Obiecanej).

Szczególną formą procesji są tzw. procesje teoforyczne, które pojawiły się w liturgii Kościoła w XIV w., wraz z rozwojem kultu eucharystycznego (gr. *theos* – Bóg, *foros* – nieść). Zwane są inaczej procesjami eucharystycznymi, bowiem w ich czasie niesiony jest w monstrancji Najświętszy Sakrament.

Zaliczamy do nich:

procesję Bożego Ciała (z 4 stacjami) i procesje w tzw. oktawie Bożego Ciała;

procesję po sumie odpustowej;

procesję rezurekcyjną (po Wigilii Paschalnej w wieczór Wielkiej Soboty lub w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przed pierwszą Mszą). Procesja ta wyraża radość ze zmartwychwstania Chrystusa.

W czasie liturgii Mszy świętej występują następujące procesje:

procesja wejścia

procesja z ewangelia-rzem do ambony (odbywa się przed proklamacją Ewangelii, w czasie akklamacji przed nią)

procesja wiernych z darami (mogą ich zastępować ministranci). Są oni wyrazicielami całego zgromadzenia liturgicznego, pragnącego złożyć Bogu w ofierze siebie samych.

procesja komunijna (gdy służba liturgiczna i wierni udają się w określone miejsce, by przyjąć Komunię Świętą). Procesja ta wyraża naszą chęć spotkania i zjednoczenia się z Jezusem w Eucharystii.

procesja wyjścia (powrót do zakrystii po skończonych obrzędach)

Inne procesje:
procesja błagalna w dni krzyżowe, czyli w 3 pierwsze dni po niedzieli przed ur. Wniebowstąpienia Pańskiego (śpiewa się Litanię do Wszystkich Świętych i wzwania);

procesja pogrzebowa z kościoła lub kaplicy na cmentarz.

Nie wszystkie postawy uczestników liturgii są jednoznacznie określone przez przepisy liturgiczne. Często dokumenty Kościoła dopuszczają różne postawy, zostawiając decyzje Konferencjom Episkopatu.

Dotyczy to również sposobu przyjmowania Komunii Świętej. Zarówno *Instrukcja Inaestimabile donum* (3.04.1980), jak i przepisy wykonawcze Konferencji Episkopatu Polski do tej instrukcji (11.12.1980), a także

Instrukcja Episkopatu Polski dla duchowieństwa (11.03.1987) oraz Synod Plenarny potwierdzają szacunek dla zwyczaju przyjmowania Komunii św. „do ust” w postawie zarówno klęczącej, jak i stojącej z zachowaniem najwyższej czci dla Eucharystii.

„Kiedy wierni przyjmują Komunię Świętą klęcząc, nie wymaga się od nich żadnego innego znaku czci wobec Najświętszego Sakramentu, ponieważ samo klęczenie wyraża akt uwielbienia. Kiedy natomiast przyjmują Komunię świętą na stojąco, winni – podchodząc procesjonalnie do ołtarza – uczynić akt czci, zanim przyjmą Najświętszy Sakrament; powinni to uczynić w odpowiednim miejscu i w taki sposób, by nie zakłócać porządku w przystępowaniu do Komunii świętej (*Instrukcja Inaestimabile donum* 77).

Obydwie postawy, klęcząca i stojąca, mają swoją symbolikę. Symbolika postawy klęczącej nawiązuje do adoracji i uniżenia. Człowiek klęcząc wyraża swoją niegodność i małość. Chce też okazać Chrystusowi cześć.

Symbolika postawy stojącej w czasie Komunii świętej związana jest przede wszystkim z pielgrzymowaniem. Gdy podchodzi się procesyjnie do ołtarza, przyjmuje Komunię Świętą i wraca na swoje miejsce. W tym znaku ukazuje się prawda, że Eucharystia jest pokarmem na drogę ludzkiego życia. Idziemy jako pielgrzymi, umacniamy się chlebem życia i z Chrystusem wracamy do swoich zajęć. Chodzi więc nie o sam fakt „stania” w czasie przyjmowania Komunii Świętej, ale o podkreślenie prawdy, że jesteśmy pielgrzymami, a Chrystus jest naszym pokarmem i siłą.

Zróznicowanie dotyczy także postaw wiernych w czasie procesji z darami. Dokumenty liturgiczne nie ujmują tego zagadnienia w osobnych przepisach. Obowiązują więc zasady ogólne. Przepisy podane w „Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego” oraz w

„Instrukcji dla duchowieństwa” stanowią, że w czasie całego obrzędu przygotowania darów wierni mogą przyjmować postawę siedzącą. Dotyczy to także procesji z darami. W niektórych wspólnotach praktykowana jest postawa stojąca w czasie procesji z darami. Jest to znak jedności całego zgromadzenia z tymi, którzy jako przedstawiciele wspólnoty przynoszą dary do ołtarza.

LEŻENIE KRZYŻEM

Leżenie krzyżem czyli rzucenie się twarzą na ziemię, zwane także prostracją, znane było już w Starym Testamencie (Rdz 17,3; Pwt 9,18; 1 Krl 8,54; Joz 5,15) i jest znakiem najgłębszej adoracji oraz pokuty, symbolizuje najgłębsze ponizienie siebie i najusilniejszą modlitwę. Wyraża całkowite oddanie się Bogu i poczucie własnej słabości. Do liturgii rzymskiej padanie na twarz weszło prawdopodobnie pod wpływem ceremoniału bizantyńskiego.

W starożytności chrześcijańskiej leżenie krzyżem praktykowane było jako uzewewnętrznianie prywatnej pobożności. Do dnia dzisiejszego praktykę taką spotkać można szczególnie w sanktuariach i miejscach świętych.

Obecnie celebrans kładzie się krzyżem przed ołtarzem na początku ceremonii Wielkiego Piątku, na znak, że Odszedł nasz Pasterz; Jezus Chrystus. Podobnie osoby, które otrzymują święcenia padają na twarz i leżą krzyżem podczas śpiewania Litanii do Wszystkich Świętych. W wielu zgromadzeniach zakonnych przyjmującej profesję zakonną przybierają postawę leżenia krzyżem.



REKOLEKCJE ANTONIAŃSKIE I ODPUST PARAFIALNY

Poniedziałek - 11 czerwca

7.00 – Msza św.

9.30 – Msza św. z udziałem ludzi chorych, samotnych, starszych

17.30 – Nabożeństwo czerwcowe

18.00 – Msza św. za naszych bliskich zmarłych, za Parafian zmarłych na przestrzeni minionego roku, za zmarłych budowniczych i dobrodziejów tego kościoła.

Wtorek – 12 czerwca

7.00 – Msza św.

9.30 – Msza św. w intencji dzieci i rodziców obchodzących rocznicę Chrztu św.

18.00 – Msza św. dziękczynna z udziałem Małżonków obchodzących jubileusz 25 i 50-lecia sakramentu małżeństwa

Przez cały czas trwania tych rekolekcji można będzie przystąpić do sakramentu pokuty przygotowując się do wakacji i urlopów

Środa – 13 czerwca

Uroczystość św. Antoniego Padewskiego

7.00, 9.30 – Msza św. z nauką ogólną

11.00 – Msza św. z udziałem dzieci - *Błogosławieństwo dzieci w uroczystość św. Antoniego. — specjalne modlitwy, zapraszamy wszystkie dzieci z naszej Parafii.*

Rodzice, przynieście je i przyprowadźcie do św. Antoniego

18.00 - Msza św. z uroczystą procesją

Tradycyjnie w tym dniu przychodzimy do kościoła z lilią, symbolem niewinności i piękna. Zarówno lilie jak i Chlebek św. Antoniego można będzie nabyć w kiosku parafialnym.

Rekolekcje przed uroczystościami odpustowymi będzie głosić ks. dr hab. Janusz Lekan.

Jest on kapłanem diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Urodził się w 1962 r. Studiował teologię na Uniwersytecie w Pampelunie w Hiszpanii. Obecnie jest kierownikiem Katedry Chrystologii w Instytucie Teologii Dogmatycznej w KUL Jana Pawła II. Jest również autorem licznych publikacji m.in. książki pt. *Rozmowy z Jezusem przed i po Mszy świętej* oraz artykułów w zamieszczanych w *Tygodniku Niedziela*.

W niedzielę 10 czerwca odbędzie się wizytacja naszej parafii przez Arcybiskupa Stanisława Budzika.

Osobę Metropolity Lubelskiego otoczmy szczególną modlitwą.

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com, tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Łukasz Waś
Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wolczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

BIERZMOWANIE

W środę 23 maja na Mszy św o godz. 18.00 w naszym kościele 68 osób przyjęło sakrament dojrzałości chrześcijańskiej.

Sakramentu udzielił ks. Bp Mieczysław Cisło. W homilii zachęcał młodzież do odważnego wyznawania wiary, mówiąc: *Kto idzie za Chrystusem, nie przegrywa życia.* Podkreślał, że tylko Bóg może wypełnić naszą pustkę. Jeżeli światu zabraknie miłości, wszystko inne będzie bez sensu.

Młodzież do tego dnia przygotowywała się pod kierunkiem ks. Łukasza Mudraka i p. Barbary Cioczek, a także animatorów w małych grupach.

W sobotę—19 maja—odbył się w Pliszczynie dzień skupienia dla kandydatów do bierzmowania.

Obszerniejsze relacje będą zamieszczone w następnym wydaniu *Głosu św. Antoniego*.

ODESZLI DO PANA

Kazimiera Podolak	1947
Janina Gajewska	1917
Barbara Pomykała	1940
Marianna Godula	1924
Marianna Skrzypek	1954
Paweł Mikłaszewski	1933
Regina Jaworska	1946

Nasz dar modlitwy:
Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górný kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30.

W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.

tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:

7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej. W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.



Ks. Bp Mieczysław Cisło, ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Łukasz Mudrak wraz z bierzmowanymi - 23 maja 2012 r.



Uczestnicy pielgrzymki do Kalwarii Paclawskiej wraz opiekunem duchowym, ks. Łukaszem Wasielem Sanktuarium MB Pocieszenia w Jodłówce - 19 maja 2012 r.

ODNOWIENIE PRZYRZECZEŃ CHRZCIELNYCH—12 MAJA



PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA—13 MAJA



ROCZNICA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ—20 MAJA



Fot. Tomasz Kotowski



Fot. Tomasz Kotowski